

KRZYSZTOF SZWAGRZYK, OBEP IPN WROCŁAW

# ENKAWUDZISTA Z LEGITYMACJĄ SZKOLNĄ

**W październiku 1949 r. w Jeleniej Górze rozeszła się wiadomość o tajemniczym i niebezpiecznym enkawudziście terroryzującym mieszkańców miasta.**

Osobnik ten władał językiem rosyjskim i podawał się za porucznika sowieckiego kontrwywiadu. Przesłuchiwał i groził uwięzieniem w areszcie NKWD przypadkowo napotkanym osobom, przeprowadzał rewizje, osadzał w areszcie Informacji Wojskowej niewinnych ludzi, których adresy na dodatek otrzymywał od również zastraszonych urzędników magistratu. W czynnościach tych towarzyszyli mu żołnierze WP, których każdorazowo otrzymywał na swe żądanie. Aresztowali oni i doprowadzali do aresztu kolejne osoby jedynie na podstawie ustnego polecenia lejtnanta Jerzego Skorobogatowa. Jego władza nad miastem skończyła się z chwilą, gdy zastrzelił w celi przesłuchiwanego przez siebie młodego mężczyznę. Do tego momentu nikt nie odważył się sprawdzić tożsamości nieznanego postaci. Wszyscy, którym okazywał rzekomą legitymację NKWD, sparaliżowani strachem, nie dostrzegali, że trzymany w ręku szarozielony dokument o wymiarach 6 x 8 cm jest w rzeczywistości... legitymacją szkolną! Na okładce pod godłem Ukraińskiej SRR widniała, pisana dużymi literami, nazwa dokumentu „~~Учнівський квиток~~ Народний Комісаріат Освіти УРСР” [Ludowy Komisariat Oświaty USRR], umieszczono szereg dodatkowych informacji o jego właścicielu, którym był... „~~УЧЕНИК~~ VII класу”.

Nigdy wcześniej ani też nigdy potem na Dolnym Śląsku żadne wydarzenie nie spowodowało porównywalnej reakcji najwyższych władz wojskowego wymiaru sprawiedliwości. Nigdy też przewodniczący polskiemu sądowi oficer radziecki narodowości polskiej nie orzekł kary śmierci w stosunku do radzieckiego obywatela; kary wykonanej następnie w polskim więzieniu.

## Syn burmistrza

Urodził się 3 sierpnia 1925 r. w Łucku na Wołyniu. Tam też ukończył szkołę powszechną i rozpoczął edukację w gimnazjum. Po zajęciu miasta przez Armię Radziecką kontynuował naukę w szkole radzieckiej. Szybko został członkiem Komsomotu. Okres ten po latach wspominał słowami: „jestem do dziś niezmiernie wdzięczny władzom radzieckim, które dały mi możliwość kształcenia się i poznania tak wzniosłej idei, jaką jest ideologia marksizmu-leninizmu”. Po wkroczeniu do

Łucka wojsk niemieckich ojciec Jerzego – Paweł Skorobogatow – został mianowany burmistrzem miasta. Na stanowisku tym pozostał do chwili odwrotu Niemców. W 1947 r. został aresztowany przez UB pod zarzutem współpracy z okupantem i przekazany władzom sowieckim.

Wysokie stanowisko ojca nie uchroniło 17-letniego Jerzego od wywiezienia na roboty do Niemiec w 1942 r. Po wyzwoleniu wiosną 1945 r. wstąpił do jednostki Armii Radzieckiej stacjonującej we Wrocławiu, gdzie krótko pracował w charakterze tłumacza. Jesienią tego roku objął u boku starosty powiatowego w Jeleniej Górze – Wojciecha Tabaki – stanowisko referenta aprowizacji i handlu, pełniąc jednocześnie stanowisko wiceburmistrza Karpacza i Bierutowic. 20-letni młodzieniec z rewolucyjnym zapałem organizował „władzę ludową” na Dolnym Śląsku, tworząc komórki partyjne w zakładach pracy, organizując wiece poparcia dla polityki partii i rządu, zabezpieczał mienie poniemieckie, chroniąc je przed szabrownikami i wywozem, a w końcu tropił ludzi niezadowolonych z przemian ustrojowych w kraju. Z pobudek ideowych rozpoczął również współpracę z UB w Jeleniej Górze. Do 1949 r. pracował w nadleśnictwie Popławy koło Jeleniej Góry i w nadleśnictwie Szeroki Bór koło Pizsa, gdzie – jak donosił z dumą – zebrał dowody nadużyć na sumę 450 000 zł oraz ustalił miejsce, „w którym odbywały się spotkania nadleśniczego Zwierzyńskiego z bandą leśną, w rezultacie czego nadleśniczy został aresztowany”. Po powrocie do Jeleniej Góry został sekretarzem w tamtejszym Urzędzie Kontroli Prasy, Publikacji i Widowisk. Ostatnią jego wielką akcją propagandową było zorganizowanie obchodów święta 1 maja 1949 r. w Jeleniej Górze, odbywających się pod wymyślonym przez Skorobogatowa hasłem: „Niech żyje Związek Radziecki – ostoja pokoju i wolności narodów”.

### **Kronika strachu**

– Lato 1949 r. – Skorobogatow po raz pierwszy publicznie przedstawił się jako oficer kontrwywiadu radzieckiego z Legnicy. Nieśmiało pytania o charakter pracy zbywał uwagą o zachowaniu tajemnicy i misji specjalnej. Wrażenie, które zrobił swoją wypowiedzią, zachęciło go do kontynuowania gry.

– Wrzesień 1949 r. – w pociągu relacji Jelenia Góra–Wrocław poznał oficera Oficerskiej Szkoły Piechoty Nr 2 w Jeleniej Górze ppor. Leopolda Biernackiego.

– 2 października – ppor. Biernacki przedstawił Skorobogatowowi swego kolegę z OSP Nr 2, ppor. Mariana Bakotę. Pierwsi dwaj poznani oficerowie ułatwili poznanie innych. Razem udali się na przejażdżkę konną za miasto. Od Biernackiego pożyczył buty wojskowe, furażerkę i mundur bez dystynkcji, których już nie zwrócił. Tego dnia, pokazując legitymację szkolną, przedstawił się jako lejtnant Armii Radzieckiej. Najbliższy wieczór i noc spędzili razem w kilku kawiarniach, kończąc libację w restauracji „Europejska”, gdzie na zaproszenie

„oficera NKWD” do jego stolika dosiedli się inni oficerowie WP: kpt. Rzeźnik, kpt. Bukowy, por. Jeż, por. Ryżewski i inni.

– 3 października – w mieszkaniu por. Jeża, od którego poprzedniej nocy pożyczył 100 zł, rozpoczął rozmowę o towarzyszącej Jeżowi kobiecie. Ten, przekonany o prawdziwości oficera radzieckiego kontrwywiadu, złożył mu pisemne oświadczenie o przebiegu znajomości z podejrzaną. Następnie razem z innymi oficerami udali się do restauracji „Świtezianka”. Skorobogatow prosił, by iść bocznymi uliczkami, gdyż, jak twierdził, „w mieście są nasi ludzie, którzy mogą za uważać, że on chodzi z Polakami”. W lokalu fantazja „oficera” wydawała się nie mieć końca. Wpatrzonym weń oficerom i przygodnym kobietom mówił o trzyletniej szkole wywiadu, gdzie uczył się między innymi języków obcych i zachowania się przy stole. Wystąpienie zakończył słowami o ojcu, który jest szefem sowieckiego wywiadu zagranicznego. Na dowód prawdziwości uniósł w górę wydaną w 1940 r. w Łucku legitymację szkolną. Nikt nie miał wątpliwości, że tak właśnie wygląda legitymacja NKWD. Jeżeli nawet ktoś wątpił – bał się zapytać. Podczas toczonych przy stole rozmów siedząca obok por. Jeża kobieta wspominała o pobycie w Zgorzelcu trzy lata wcześniej. Informacja ta spowodowała nagłe zainteresowanie Skorobogatowa, który rozpoczął przy stole publiczne śledztwo. Przyjacielska atmosfera przysła w chwili, gdy padły pytania – co robiła w Zgorzelcu? z kim jechała? kogo spotykała? Po wysłuchaniu wyjaśnień zażądał okazania dokumentów i oświadczył – jest pani aresztowana! Zaskoczonym biesiadnikom nakazał pozostanie na miejscu, por. Jeżowi zaś pójście z sobą. Obaj udali się do budynku Oddziału Informacji 10. Sudeckiej Dywizji Pancерnej. Na miejscu domagał się umożliwienia dostępu do telefonu. Żądanie zostało spełnione natychmiast, podobnie jak wydane w języku rosyjskim polecenie nawiązania łączności telefonicznej z jednostką NKWD w Legnicy, z którą przeprowadził fikcyjną rozmowę. Zdecydowanym głosem polecił oddać do swojej dyspozycji uzbrojonego żołnierza do pomocy w mającym nastąpić zatrzymaniu. Wszystkie jego żądania zostały spełnione, powrócił więc do restauracji, gdzie aresztował Aleksandrę Krystek. Podczas drogi i w areszcie Informacji groził jej wywiezieniem do jednostki radzieckiej w Kowarach.

Z napotkanym przypadkowo kolejnym już oficerem WP spędził kolejne godziny w „Świteziance”. Zmęczony wielogodzinną biesiadą i odgrywaniami niełatwej w końcu roli sowieckiego oficera, zatelefonował do Oddziału Informacji, aby przysłano mu żołnierza, który odprowadzi go na spoczynek. I tym razem rozkaz został wykonany.

– 4 października – z uzbrojonym żołnierzem WP udał się do biura meldunkowego Zarządu Miejskiego w Jeleniej Górze, gdzie oświadczył: – Jestem oficerem NKWD z Legnicy! – Zażądał wskazania miejsc zamieszkania kilku osób, po czym z posłusznym mu żołnierzem wyruszył do miasta. Tego samego dnia – adres otrzymał w urzędzie – przeszukał i osadził w areszcie proboszcza parafii prawosławnej



w Jeleniej Górze Stefana Bieguna oraz Eugenię Jurycz. Używając wulgarnych słów, mówił przerażonej aresztowanej: „w sąsiednich celach są tylko ci, których już zastrzeliłem, albo ci, których dopiero zastrzelę”. Zadawał pytania, na które nie było dobrych odpowiedzi. Wieczorem po wyłudzeniu od aresztowanej kwoty 3000 zł i wyrażeniu kilku negatywnych opinii o ciężkiej służbie w NKWD – zwolnił ją do domu.

– 18 października – po kilkunastodniowym pobycie w Koszalinie i Gdyni Skorobogatow powrócił do Jeleniej Góry. Już na stacji telefonicznie zażądał wojskowej asysty przy mających nastąpić w mieście aresztowaniach własowców. W towarzystwie strzelca Chowańskiego udał się do mieszkania znanego sobie inż. Mikołaja Sienkiewicza, zamieszkałego przy ul. Matejki 14.

– 19 października – o godz. 1.00 w towarzystwie żołnierza z pepeszą Skorobogatow, uzbrojony w pistolet, wszedł do mieszkania Sienkiewiczów. Powołując się na rozkazy NKWD, przeprowadził rewizję i przesłuchanie na temat wymyślonych przez siebie postaci. Wychodząc, zabrawł ze sobą żonę inżyniera i jego wychowanka – ucznia jeleniogórskiego gimnazjum. Aresztowanych Zofię Sienkiewicz i Tadeusza Mackiewicza osadził w dobrze już sobie znanym areszcie Informacji Wojskowej. W trakcie przesłuchania Skorobogatow, trzymając przez cały czas rewolwer w ręce, strzelił w kierunku Mackiewicza. Kula utkwiała w czaszce. Po przewiezieniu do szpitala miejskiego ranny zmarł. Przerażonej opiekunce i lekarzom nakazał: „trzymać głowę na kłódkę”. Inżynier Sienkiewicz mimo to powiadomił UB. Jeszcze tej samej nocy śpiący we własnym łóżku fałszywy enkawudzista został zatrzymany.

Po kilku dniach przetransportowano go z Jeleniej Góry do aresztu Okręgowego Zarządu Informacji nr IV we Wrocławiu przy ul. Sztabowej. Jednakże tamtejszym oficerom śledczym, por. Witoldowi Miganowiczowi i kpt. Stanisławowi Kantochowi, powierzono jedynie wstępne czynności śledcze. Właściwym dochodzeniem zajęli się przybyli

specjalnie z Warszawy kpt. Michał Sztern i kpt. Zdzisław Michałowski – oficerowie Głównego Zarządu Informacji WP. Pominięto także lokalną prokuraturę wojskową, wyznaczając na prokuratora w sprawie płk. Mariana Frenkiela, wiceprokuratora Naczelnej Prokuratury Wojskowej (NPW) w Warszawie. W postanowieniu o pociągnięciu do odpowiedzialności karnej z 10 listopada 1949 r. płk Frenkiel pisał o aresztowanym: „zabił bezprawnie zatrzymanego przez siebie Mackiewicza Tadeusza, wywołując tym wrogie nastroje dla Związku Radzieckiego wśród szeregu ludzi, wobec których przez cały czas podawał się za oficera radzieckiego kontrwywiadu i godząc tym samym w jedność sojuszniczą Państwa Polskiego ze Związkiem Radzieckim”. Sam proces toczył się przed Wojskowym Sądem Rejonowym (WSR) we Wrocławiu, lecz w siedzibie Wojskowego Sądu Okręgowego Nr IV (WSO IV). Na przewodniczącego składu sędziowskiego WSR we Wrocławiu wyznaczono oficera radzieckiego płk. Stefana Piekarskiego, mimo że nigdy nie był on jego pracownikiem. Podczas procesu płk. M. Frenkiela zastąpił inny przybyły ze stolicy oficer NPW, ppłk Kazimierz Graff – zastępca Naczelnego Prokuratora Wojskowego.

### Wyrok w imię sojuszu

15 listopada 1949 r. o godz. 8.00 rozpoczęto proces, który trwał niewiele ponad 7 godzin. Zanim o godz. 15.35 płk Piekarski ogłosił jego zakończenie, sąd zdążył wysłuchać oskarżonego, 19 świadków, prokuratora i obrońcę! Po wystąpieniu prokuratora podtrzymującego stawiane w akcie oskarżenia zarzuty i żądającego za nie kary śmierci głos oddano obrońcy, który w bezbarwnym wystąpieniu wnioskował o wymierzenie „odpowiedniej kary pozbawienia wolności”. Na koniec głos zabrał oskarżony. W ostatnim słowie mówił: „Popełniłem to nieświadomie, bez celu, nie chciałem zabić. Proszę wziąć pod uwagę moją działalność w czasie okupacji i po wyzwoleniu. Nie starałem się nigdy wrogo działać przeciwko ZSRR. Jestem jeszcze młody. Czy to jest ostatecznością, że muszę ponieść śmierć? Proszę darować mi życie”.

Tego samego dnia o godz. 20.00 sąd ogłosił wyrok: kara śmierci, przepadek mienia i utrata praw publicznych na zawsze. W uzasadnieniu wyroku napisano: „Sąd nie dopatrywał się żadnych okoliczności łagodzących, a mając na uwadze, że pobudką dokonanego przez oskarżonego morderstwa było usiłowanie wywołania wśród ludności polskiej wrogiego nastroju do Związku Radzieckiego i oszkalowanie dobrego imienia oficera radzieckiego [...] doszedł do przekonania, że jedynym słusznym dla oskarżonego wymiarem kary może być tylko najwyższy ustawowy wymiar”.

Decyzją z 10 grudnia 1949 r. Bolesław Bierut nie skorzystał z prawa łaski. Wyrok wykonano w środę 14 grudnia 1949 r. o godz. 19.00 w Więzieniu Nr I przy ul. Kleczkowskiej we Wrocławiu. Trzy dni potem pochowano Skorobogatowa obok dwóch Polaków i Niemca w zachowanej do dziś kwaterze AVII Cmentarza Osobowickiego we Wrocławiu.